

Karolina Harazim, Z igły widły

Tekst został opublikowany w katalogu do wystawy indywidualnej „Po słowie”, Bunkier Sztuki, 2011

Dysponujemy ogromnym wachlarzem dostępnych metod komunikacji, po co więc bazgrolić po murach?! Czy nie da się napisać listu (nawet otwartego), wypowiedzieć się na forum internetowym, wykrzyczeć swoje racje z okna na wysokim piętrze, zarzucić okolicę ulotkami lub zakleić plakatami wszystko, co znajduje się w zasięgu wzroku? Dlaczego ktoś decyduje się wybrać do sklepu, kupić puszkę farby w spray'u i z tym narzędziem w ręku rzucić się na wcześniej upatrzoną, dobrze wyeksponowaną pionową płaszczyznę? Najlepiej świeżo otynkowaną... Od zawsze takie ślady aktywności święcie mnie oburzały. Irytuje mnie ewidentny brak poszanowania cudzego poczucia estetyki. Celowość tego typu działań jest dla mnie tajemnicą, hermetycznie ukrytą i nijak niedostępną. Napisy na murach – budzące we mnie takie właśnie emocje oraz swoisty bunt – dla Moniki Drożyńskiej stały się punktem wyjścia do kolejnego projektu artystycznego, głęboko osadzonego na fundamencie miasta. Artystka, już od 2007 roku, tropi ślady naściennego oratorstwa. Po urodzeniu dziecka, wyrwana z kontekstu swojego dotychczasowego życia, w tak prozaicznej i konwencjonalnej materii, jaką są spacerzy z synkiem, odnalazła grunt do dalszych poszukiwań artystycznej inspiracji. Aktywności zimowe – artystyczny owoc tych długotrwałych eksploracji – stały się swoistym antidotum na uśpiony zimową porą rytm oraz gwałtowne zmiany, które zaszły w życiu artystki w związku z pojawieniem się w nim Małego Człowieka. Wyprawy z dzieckiem wózkem okazały się doskonałym powodem do odkrywania na nowo znanych wcześniej okolic oraz wędrówek w nieznane dotąd rewiry w poszukiwaniu igieł w stogu siana – wykrzyczanych farbą na murach haseł: „Im wyżej tym smutniej”, „Won! betonowej jungli”, „Naszość”, „Przestańcie przeżywać!”, czy „Mieszkam w bloku, nie jestem sam”. To efekty tych poszukiwań. Tak odmienne od bezrefleksyjnych kibolskich bluzgów... Pokażny zbiór haseł-napisów, od 2007 roku gromadzonych w formie dokumentacji fotograficznej, nie mógł, ot tak, bez uwagi, pozostać w szufladzie artystki. Powoli na scenę jej twórczości wkroczył haft ręczny.

Haft to wspaniała technika o wielowiekowej tradycji. Jest umiejętnością wymagającą wielogodzinnych wprawek i żmudnego treningu. Wielość jego stylów i bogactwo możliwości przyprawiają co wrażliwszych o zawrót głowy. Haftowanie jest też zdecydowanie nietypowym we współczesnym świecie zajęciem. Dla jednych to marnowanie czasu i bezsensowne wracanie do czasów minionych, dla innych – wspaniała forma owocnej medytacji, oderwania się od zgiełku dnia codziennego. Ręczne nanoszenie barwnych i przestrzennych wzorów może się stać indywidualnie stosowaną metodą dystansowania się do rzeczywistości. W swoich działaniach Monika Drożyńska – czerpiąca chętnie z medytacyjnych wartości haftu ręcznego – wykorzystuje jego ogromny „odśrodkowy” potencjał. Haft jako sposób komunikacji ze światem artystka wykorzystała w pracy zatytułowanej Różne formy użyteczności kobiety (2009).

Monika Drożyńska odwołała się w niej do swego ulubionego gatunku filmowego (serialu), tworząc spódnicę-komunikat, przewrotny atrybut kobiecości, stanowiący przedłużenie ciała artystki, jej strefę. Manifest projektu wyhaftowany został w tym prywatno-publicznym obszarze – na materii wieloznacznej spódnicy. Głosił między innymi: „Kobieta jako obiekt,

kobieta jako wizerunek, kobieta jako forma użyteczności publicznej". Swawolne „igła z nitką” z wiersza Jana Brzechwy stały się w rękach Moniki Drożyńskiej narzędziem walki z ignorancją, szowinizmem i głupotą. Można by rzec: wyszło szydło z worka. Wojująca artystka (feministka?!) zaprzęgała do swych bojowych działań odwieczny oręż każdej wzorowej pani domu – igłę, nici i tamborek! Wyczulenie na głosy rozsiane (czy też zagubione?) w miejskiej przestrzeni to naturalna kontynuacja fascynacji artystki. Monika Drożyńska często odnosi się w swojej twórczości do aktywności innych osób. W ramach swoich artystycznych akcji prowokuje tę aktywność lub używa jej jako materiału do własnej kreacji. Dobrym przykładem jest projekt zbierania ubrań, który został zorganizowany po to, by – wraz z entuzjastami pomysłu – uszyć dom kultury (2009). Przez dwa lata (2002-2004) artystka realizowała akcję Blok, w efekcie której powstał tryptyk składający się z: fotografii budynku, serii zdjęć rodzin mieszkańców, które zostały Drożyńskiej. Ciągłe poszukiwania, ruch, drganie. Ekspozycji prac z dotychczas zrealizowanych serii (Aktywności zimowe, Haft miejski) towarzyszyła akcja artystki z udziałem publiczności, zatytułowana Między słowami, oparta na rozmowie nie o wystawie jako takiej, nie o konkretnych pracach na niej zaprezentowanych, ale o sztuce w sensie uniwersalnym i o jej roli w życiu człowieka. Dźwiękowy zapis spotkań stał się materiałem, z którego artystka stworzyła pracę wieńczącą założenie wystawy. Ten rejestr/haft emocji pojawiających się – Między słowami – w trakcie spotkań artystki ze zwiedzającymi wystawę, połączył wcześniejsze projekty i domknął założoną przez nas wspólnie klamrę, podkreślając kluczową rolę aktywnej publiczności w realizacjach Moniki Drożyńskiej. Pochodzenie słowa „haftowanie” wywieść można od niemieckiego wyrazu „haften”, który oznacza „przylegać, być przyczepionym”. Wygląda na to, że do Moniki Drożyńskiej technika ta przywarła na dobre, przyszyta mocną fastrygą.